

ZYGMUNT ZAWIRSKI  
(1882—1948)





Zygmunt Zawirski urodził się 28 września 1882 we wsi Berezowice Małe koło Tarnopola. Nazwisko Zawirski zostało przybrane przez ojca Zygmunta (oryginalne nazwanie rodzinne brzmiało Buchowieccy; matka Kamila ze Strońskich), pochodzącego z Brześcia nad Bugiem. Jan Buchowiecki (ojciec Zygmunta) był uczestnikiem powstania styczniowego, a potem, dla uniknięcia popowstańowych represji, przeniósł się do Galicji i przyjął nowe nazwisko (zmienił też imię na Józef). W domu Buchowieckich, a potem Zawirskich zawsze panowała wielce patriotyczna atmosfera. O tych tradycjach opowiadali mi profesorowie Jerzy (filozof) i Lech (historyk sztuki) Kalinowscy, skoligaceni z Zygmuntem, chociaż nie tyle więzami krwi, ile faktem przyjęcia jego ojca do rodziny Buchowieckich. Rodzina Zawirskich była liczna: Zygmunt miał 5 braci i 3 siostry. W 1908 r. Zygmunt poślubił Kamilę Galotzy — ze związku tego urodziło się 2 synów.

Zygmunt Zawirski pobierał nauki szkolne w Tarnopolu. Niewykluczone, że mój dziadek uczył go łaciny w gimnazjum. Gdy zainteresowałem się bliżej historią współczesnej filozofii polskiej, żałowałem, że dziadek zmarł wcześniej (w 1953) i nie mogłem go popytać o filozofów rodem z Tarnopola. Urodził się tam również i Kazimierz Ajdukiewicz. Zawirski odbył studia wyższe we Lwowie pod kierunkiem Kazimierza Twardowskiego w latach 1901—1906; słuchał też wykładów Witolda Rubczyńskiego (filozofia), Mściława Wartenberga (filozofia) i Mariana Smoluchowskiego (fizyka). W 1907 r. złożył egzamin nauczycielski i zaczął uczyć w gimnazjach, początkowo w II Gimnazjum w Rzeszowie; wykładał propedeutykę filozofii, matematykę i fizykę. W latach 1909—1910 przebywał w celach naukowych za granicą, głównie w Paryżu i Berlinie. Doktoryzował się pod kierunkiem Twardowskiego w 1910 r. na podstawie rozprawy *Ilość praw kojarzenia przedstawień. Szkic historyczno-krytyczny*. Rzecz została wydana w Rzeszowie, nakładem autora w drukarni J. A. Pelara. Po doktoracie przeniósł się do Lwowa, gdzie uczył w gimnazjum im. Adama Mickiewicza. Jednym z jego wychowanków był Józef Maria Bocheński, późniejszy dominikanin i sławny historyk logiki. Oto kilka po części zabawnych wspomnień ucznia o nauczycielu:

On [tj. Zawirski — J.W.] był moim profesorem w Gimnazjum we Lwowie. Zawirski wykładał matematykę w Akademii Matolek [od AM — inicjałów patrona szkoły — J.W.], tak nazywaliśmy gimnazjum im. Adama Mickiewicza. Wtedy hołdowałem matematyce. Byliśmy straszną bandą. W karty graliśmy na wykładzie. Koledzy mówili mi: Bocheński, zadaj mu pytanie. Zawsze miałem w zapasie jakieś pytanie matematyczne. Pamiętam, kiedyś zapytałem, dlaczego nie ma czterech niezależnych równań trygonometrycznych. Zawirski, jak nie mógł odpowiedzieć, schodził z katedry i myślał, a my w tym czasie paliliśmy fajki. (*Między logiką a wiarą. Z Józefem M. Bocheńskim rozmawia Jan Parys*, Les Éditions Noir sur Blanc, Montricher 1988, s. 10; ta sama historyjka jest też opisana w: J.M. Bocheński, *Wspomnienia*, Kraków 1993, s. 36—37).

Zawirski „wyszedł” na filozofa i w 1938 r. recenzował rozprawę habilitacyjną Bocheńskiego (postępowanie habilitacyjne toczyło się w Uniwersytecie Jagiellońskim; dysertacja dotyczyła historii logiki zdań modalnych). Oto wspomnienia Bocheńskiego po latach:

Drugim recenzentem był Zawirski. To było zabawne, Zawirski mówił do mnie *per* pan. Później przyznał mi się na obiedzie, jak popił, iż myślał, że trzeba mówić „braciszku” (*Między logiką a wiarą*, jw., s. 12).

Cenzorami mojej pracy byli ks. Michalski i mój dawny profesor gimnazjalny Zygmunt Zawirski. Obaj byli widocznie bardzo laskawi dla mojej pracy, bo Wydział zwolnił mnie z kolokwium i wykładu próbnego. Tak więc najważniejszą ceremonią w akcie habilitacyjnym był obiad wydany przez przeora (*Wspomnienia*, jw., s. 127).

Obowiązki nauczyciela gimnazjalnego nie przeszkodziły Zawirskiemu w kontynuowaniu twórczej pracy naukowej. W 1912 r. ogłosił rozprawę *Przyczynowość a stosunek funkcjonalny. Studium z zakresu teorii poznania* („Przegląd Filozoficzny” XV, 1912, s. 1—66. Została ona zgłoszona na konkurs (trzeci z kolei) rozpisany przez redakcję pisma. Oto wyrok Sądu Konkursowego (pisownia oryginalna, „Przegląd Filozoficzny” XV, 1912, karta po spisie rzeczy):

Protokół z narady podpisanych w sprawie przyznania nagród konkursowych pracom, nadesłanym na konkurs Redakcji „Przeglądu Filozoficznego” na temat

„Przyczynowość a stosunek funkcjonalny”

Nadesłano trzy prace pod godłami:

- I. Apud me non omnia mathematicae fiunt.
- II. Avanti.
- III. Contradictio in adiecto.

Praca przytoczona na miejscu drugim (Avanti) nie nadaje się do nagrodzenia.

Z dwu pozostałych, które obie zasługują na nagrodę, na pierwszym miejscu należy postawić pracę pod godłem „Apud me non omnia mathematicae fiunt”, a na drugim pod godłem „Contradictio in adiecto”.

Jan Łukasiewicz  
Julian Ochrowicz  
Kazimierz Twardowski  
Mścisław Wartenberg  
Władysław Weryho

Po otwarciu kopert okazało się, że autorami prac nagrodzonych są:

Oznaczonej godłem „Apud me non omnia mathematicae fiunt” — dr Zygmunt Zawirski.

Oznaczonej godłem „Contradictio in adiecto” — Edward Stamm.

W 1914 r. ukazuje się kolejna praca Zawirskiego, mianowicie książeczka *O modalności sądów* (Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, Lwów). Po tem następuje kilkuletnia przerwa w publikacjach. W 1921 r. wychodzi monografia *Relatywizm filozoficzny a fizykalna teoria względności* (Lwów, Nakładem Autora). Była ona zapewne pomyślana jako praca habilitacyjna, ale nie spotkała się z uznaniem Kazimierza Twardowskiego (informacja od prof. Izydory Dąmbskiej). Zawirski przeniósł starania habilitacyjne do Krakowa i ostatecznie habilitował się w 1924 r. Procedurą opiekował się Władysław Heinrich (okoliczność ta tłumaczy udział Zawirskiego w książce pamiątkowej wydanej ku czci Heinricha w 1928 r.), a podstawą przewodu

stała się obszerna rozprawa (128 s.) *Metoda aksjomatyczna a przyrodoznawstwo*, drukowana w „Kwartalniku Filozoficznym” (1923, I, s. 508—545; 1924, II, s. 1—58, s. 129—157).

Po habilitacji Zawirski rozpoczął wykłady z filozofii na Wydziale Ogólnym Politechniki Lwowskiej. Uczył też w Państwowym Studium Pedagogicznym i na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Lwowskiego. Kierował Poradnią Psychologiczną we Lwowie (od 1927). Chociaż uzyskał docenturę w Uniwersytecie Lwowskim (1925) i Politechnice Lwowskiej (1927), właściwą karierę akademicką rozpoczął w 1928 r. Wtedy to objął (po Władysławie M. Kozłowskim — młodszym) Katedrę Historii i Teorii Nauk Przyrodniczych i Humanistycznych (potem Metodologii i Teorii Nauki) na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (miał więc szczęście do instytucji imienia wieszca Adama, najpierw gimnazjum, a potem uniwersytet). Profesorem zwyczajnym został w 1934 r.; a w roku akademickim 1934—1935 był dziekanem. W 1937 r. przeniósł się do Krakowa, gdzie został profesorem filozofii na Wydziale Filozoficznym, a po jego podziale na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym. Wojna zastała go na stanowisku dziekana Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego, kadencję kontynuował w roku akademickim 1945—1946. W czasie okupacji wykładał w tajnym uniwersytecie. Od 1936 r. redagował (po Heinrichu) „Kwartalnik Filozoficzny” (po 1945 r. wspólnie z Romanem Ingardenem), a od 1938 r. był prezesem Towarzystwa Filozoficznego w Krakowie.

Zawirski brał udział w wielu krajowych i międzynarodowych konferencjach i kongresach filozoficznych, m.in. uczestniczył we wszystkich trzech polskich zjazdach filozoficznych (Lwów 1923, Warszawa 1927, Kraków 1936 — na tym ostatnim wygłosił referat plenarny „W sprawie syntezy naukowej”) oraz w kongresach: w Oksfordzie (1930), Pradze (1934), Paryżu (1937). Na kongres w Amsterdamie (1948) wystąpił referat (ogłoszony w materiałach kongresowych), ale zmarł przed rozpoczęciem tej imprezy, nie wiadomo, czy mógłby wziąć udział, nawet gdyby żył dłużej, bo rząd polski odmówił paszportów większości Polaków, chcącym wyjechać do Amsterdamu, a była to pierwsza masowa represja tego rodzaju w powojennej historii Polski. Zawirski brał też udział w kongresach filozofii naukowej organizowanych przez Koło Wiedeńskie (Praga 1934, Paryż 1936, Kopenhaga 1937). Utrzymywał ożywione kontakty naukowe z wieloma wybitnymi filozofami. Zachowała się jego obfita korespondencja naukowa z Hansem Reichenbachem — obecnie przygotowuje się wydanie tych listów w dziełach zbiorowych niemieckiego filozofa (Vieweg Verlag, Braunschweig).

Zawirski miał kilku znaczących uczniów, mianowicie z okresu poznańskiego Zbigniewa Jordana i Franciszka Zeidlera, a z okresu krakowskiego (po 1945) Andrzeja Grzegorzcyka i Romana Suszkę. Zmarł 2 kwietnia 1948 w Końskich (województwo kieleckie) w domu syna; wcześniej, w 1944 r. zmarła pani Kamila Zawirska.

Zawirski był bardzo życzliwy ludziom. Prof. Ingarden opowiadał mi o jego (zbyt) gołębim sercu jako redaktora „Kwartalnika Filozoficznego”, w szczególności, że Zawirski nie był w stanie odrzucić tekstu złożonego do publikacji, gdyż bał się skrzyw-

dzieć kogokolwiek. Bywało, że z tego powodu ukazywały się w „Kwartalniku” prace nie najlepsze.

Dwudziestolecie 1927—1948 stanowi niezwykle płodny okres w twórczości naukowej Zawirskiego. Po uzyskaniu habilitacji, a przede wszystkim po objęciu profesury w Poznaniu, mógł się całkowicie poświęcić pracy naukowej, do której czuł wyjątkowe zamiłowanie. W latach 1927—1928 ukazała się w „Kwartalniku Filozoficznym” (1927, V, s. 328—377, 421—446; 1928, VI, s. 1—25) rozprawa o wiecznych powrotach światów, próbująca rehabilitować kosmologiczne koncepcje starożytnych stoików przez zastosowanie pewnych wyników współczesnej fizyki (nie bez znaczenia były w tym przypadku idee Smoluchowskiego w sprawie entropii). Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych ukazało się kilka jego prac poświęconych filozoficznym podstawom teorii względności, mechaniki kwantowej i zastosowaniom logiki w fizyce. Szczególnie udany był rok 1934. Ukazała się wtedy monografia *L'evolution de la notion du temps*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1934, nagrodzona pierwszym miejscem i nagrodą (10 tys. lirów) w konkursie im. Eugenio Rignana, zorganizowanym przez włoskie pismo „Scientia”; obszernie polskie streszczenie tego dzieła ukazało się w „Kwartalniku Filozoficznym” (1934, XII, s. 48—80, 99—121). Również w roku 1934 wyszła w Sprawozdaniach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk monografia Zawirskiego o stosunku logiki wielowartościowej, a w 1936 r. jej skrócona wersja niemiecka (w nowo powstałym polskim piśmie obcojęzycznym „Studia Philosophica” I, s. 407—442). W 1938 r. Zawirski opublikował mało znany, ale interesujący skrypty *Logika teoretyczna* (wznowiony w 1946). Po wojnie ogłosił duży artykuł poświęcony logice intuicjonistycznej („Kwartalnik Filozoficzny” 1948, XVI, s. 165—222) i ciekawą broszurkę *O współczesnych kierunkach filozofii*, Wiedza—Zawód—Kultura, Kraków 1947.

Zawirski opublikował w sumie kilkadziesiąt prac. Ale napisał ich znacznie więcej. W latach dwudziestych pracował nad większą rzeczą na temat stosunku nauki i filozofii, ale całości nie ukończył. To, co pozostało, zachował prof. J. Kalinowski i przekazał mi na początku lat dziewięćdziesiątych — fragment ukazał się w piśmie „Filozofia Nauki” (1995, 3 i 1996, 1). Bardzo dramatycznie ułożyły się losy trzech większych publikacji Zawirskiego, powstałych w ostatnich latach jego życia. W czasie wojny zaczął pisać słownik filozoficzny. Wydawnictwo Wiedza—Zawód—Kultura zapowiadało rzecz jako: w druku — odpowiednią informację można znaleźć na odwrocie książki J. Pietera, *Psychologia jako nauka* (1947). W związku ze swoimi pracami nad historią szkoły lwowsko-warszawskiej byłem żywo zainteresowany tym dziełem, po którym spodziewałem się jakiegoś podsumowania stylu filozofowania tejże formacji. Rozpocząłem więc poszukiwania na początku lat osiemdziesiątych. Spodziewałem się, iż może zachowały się szpalty korektorskie lub maszynopis. Niestety, nic nie znalazło się ani w Drukarni Narodowej, ani Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego (obie w Krakowie). Znany antykwariusz krakowski Stefan Kamiński skontaktował się na moją prośbę z żyjącym jeszcze wtedy właścicielem wydawnictwa, ale nic konkretnego nie uzyskał poza tym, że druk został przerwany. Gdy już zrezygnowałem z poszukiwań, traf przyszedł z pomocą. Odwiedziłem redakcję filozofii Państwowego Wydawnictwa Naukowego. Pokój redakcyj-

ny był tak urządzony, że osoba siedząca za biurkiem zasłaniała sobą dolną część dużego regału stojącego przy ścianie i wypełnionego książkami w części górnej, a rozmaitymi szpargałami w dolnej. W pewnym momencie kierownik redakcji wyszedł z pokoju, a ja sobie siedziałem i bezmyślnie gapilem się na cały regał. Nagle zauważyłem pięć grubych teczek, każda z napisem: Zawirski. Gdy kierownik wrócił, zapytałem, co to jest. Od-rzekł, że jakiś słownik filozoficzny, który wedle jego wiedzy znajdował się w redakcji „od zawsze”. Teczki zawierały to, czego poszukiwałem, blisko tysiąc pięćset stron ma-szynopisu. Rzecz nie ukazała się z powodu nowych wichrów politycznych, wiejących od końca lat czterdziestych. Nikt nie wiedział, jak znalazł się w PWN, ale miało to dzieło nie najlepszą reputację: powiadano, że wtedy, gdy ktoś się tym bliżej zaintereso-wał, następowała jakaś zawierucha polityczna; ostatnią był ponoć stan wojenny. Rozwa-żaliśmy wydanie słownika, ale okazało się, że trzeba byłoby zbyt wielu zmian i uzupeł-nień. Z historii tej płynie pewna pocieszająca lekcja. Zawirski, o czym będzie jeszcze mowa, był niezwykle kompetentnym filozofem i wielkim erudytą. Na pewno jego słownik był na wskroś nowoczesny w 1948 r., ale po czterdziestu latach stał się już zdecydowa-nie przestarzały. A jednak filozofia zmienia się.

Zawirskiego *Słownik filozoficzny* nie został wydany, ale przynajmniej przetrwał. Prof. L. Kalinowski opowiadał mi niedawno, że uczył się filozofii z maszynopisu tego dzieła, poleconego mu przez wuja. Znacznie gorszy los spotkał dwa ostatnie dzieła Zawirskiego, mianowicie podręcznik ogólnej metodologii nauk (pod tytułem *O me-todzie naukowej*) i monografię o patrystyce. Oto wspomnienie Bolesława Gaweckiego:

Podczas pobytu we Wrocławiu w lecie 1947 r. prof. Z. pokazywał mi rękopis swej metodologii, niemal gotowy. W podróży do Zakopanego skradziono mu walizkę z obu rękopisami [drugim była wspomniana książka o patrystyce — J.W.]. Na zrekonstruowanie utraconych prac nie wystarczyło mu już czasu (B. Gawecki, *Zygmunt Zawirski (1882—1948)*, „Przegląd Filozoficzny” 1948, XLIV, s. 439).

Prof. Ingarden, który wówczas kolegował z Zawirskim w Uniwersytecie Jagiel-łońskim i blisko z nim współpracował w ramach redagowania „Kwartalnika Filozo-ficznego”, powiedział kiedyś, że Zawirski był zdruzgotany po utracie maszynopisów, zwłaszcza rzeczy o metodologii nauk, którą uważał za dzieło swego życia. Trudno mi wypowiedać się na temat monografii o patrystyce, był to zresztą rezultat ostatnich zainteresowań naukowych Zawirskiego. Metodologią zajmował się zawsze. Znając rozmaite prace Zawirskiego rozważające kwestie metodologiczne, można być pew-nym, że jego podręcznik był dziełem wybitnym, pełnym kompetentnej informacji o współczesnym (relatywnie do swego czasu) stanie metodologii nauk. Jestem abso-lutnie przekonany, że zaginięcie tego utworu stanowiło jedną z największych strat we współczesnej polskiej literaturze filozoficznej. Trudno tutaj liczyć na cud. Złodziej zawiedziony tym, co znalazł w ukradzonej walizce, zapewne zniszczył jej zawartość. Może w ten sposób rozładował swe rozczarowanie.

Zawirski był znakomicie wykształcony. Skończył filozofię we Lwowie, gdzie Twardowski uczył wszechstronnie i nowoczesnie filozofii w sensie ściślejszym, ale

wymagał też, by jego studenci mieli poważne kwantum wiedzy szczegółowej. Zawirski miał takową w dziedzinie matematyki i fizyki. Działalność naukową zaczął od psychologii, ale rychło przerzucił się na logikę i metodologię nauk, czy raczej filozofię nauki. Początkowo uprawiał logikę tradycyjną (p. wspomniana monografia *O modalności sądów* z 1914 r.), ale w latach dwudziestych znalazł się po wpływie logiki matematycznej. Głęboko wierzył w liczne i owocne zastosowania logiki w metodologii nauk, nawet w fizyce. Był jednym z pionierów zastosowania logiki wielowartościowej dla wyjaśnienia pewnych spornych problemów podstaw mechaniki kwantowej. W pracy z 1934 r. o stosunku logiki wielowartościowej i rachunku prawdopodobieństwa zarysował rachunek wielowartościowy łączący idee Jana Łukasiewicza i Emila Posta, dwóch twórców logiki o wielu wartościach logicznych. Chociaż prace te nie zakończyły się pełnym sukcesem, przyniosły Zawirskiemu duże uznanie międzynarodowe. Reichenbach, pracujący nad podobnymi problemami, nieprzypadkowo zainteresował się wynikami polskiego filozofa, świadczy o tym wspomniana wymiana naukowych listów pomiędzy nimi.

Sam siebie tak charakteryzował w swym Słowniku filozoficznym:

[...] Filozof polski [...] zajmuje się zagadnieniami filozoficznymi przyrodoznawstwa i teorią poznania przyrodniczego, przechodząc od tego do zagadnień poznawczych w ogóle; przynajmniej się do programu filozofii naukowej, której hasło wysunął Łukasiewicz na drugim zjeździe filozofów polskich w 1927 r. Odrzucając sztywność aparatury pojęciowej w rodzaju form apriorycznych Kanta, trzyma się jednak stanowiska, że ilekroć jesteśmy zmuszeni do modyfikacji naszych naczelnych pojęć i zasad, zmiana ta winna dokonywać się ten sposób, aby stare pojęcia i zasady były wypadkiem granicznym nowych (względnie dały się temu wypadkowi w sposób jednoznaczny przyporządkować i były z nim izomorficzne). Historia nauk matematyczno-przyrodniczych potwierdza słuszność tego stanowiska, które było zresztą wyznawane w teorii poznania i przez innych filozofów (Reichenbach). (s. 1449, maszynopis).

Program filozofii naukowej sformułowany przez Łukasiewicza zalecał jej oparcie na logice. Był więc Zawirski logicystą w filozofii. Wszelako doceniał wagę i potrzebę ewolucji systemów pojęciowych. W tej kwestii opowiadał się za umiarkowanym kumulatywizmem, tj. ideą, że nowe pojęcia są współmierne ze starymi. Uznawał więc tzw. zasadę korespondencji: stare teorie są szczególnymi przypadkami nowych, np. mechanika klasyczna jest takowym przypadkiem w stosunku do teorii względności z jednej strony, a mechaniki kwantowej z drugiej. Ten pogląd był zapewne szerzej rozwinięty w zaginionym podręczniku metodologii. Trzeba jednak koniecznie dodać, że nie jest to jedyna interpretacja zmiany w nauce, a obecnie inne są powszechniejsze, np. teoria rewolucji naukowych Kuhna (wersja antykumulatywizmu). Niezależnie od sprawy filozoficznej interpretacji historii nauki, trzeba podkreślić niezwykłą kompetencję Zawirskiego w historii filozofii, przebijającą z każdej jego pracy, a ukoronowaną znakomitym historycznym podkładem większości haseł Słownika filozoficznego i wspomnianą już monografią o patrystyce.

Zawirski był filozofem kompromisu. Uważał, że filozof może korzystać z rozmaitych inspiracji i winien stronić od rozwiązań radykalnych. Zawirski przestrzegał

np. przed pospiesznym wyprowadzaniem wniosków indeterministycznych z mechaniki kwantowej, uważając, że determinizm można uogólnić tak, by objął i zjawiska mikroświata. Opowiadał się za pluralizmem w ontologii i scjentyzmem w metafizologii. Nie był to jednak scjentyzm radykalny. Być może coś o jego postawie mówi godło użyte w konkursie z 1912 r. „Nie wszystko u mnie staje się matematyką”. Zdaje się to harmonizować z jego ogólną postawą, w myśl której robota filozoficzna wprawdzie nie może ignorować nauki, ale też nie jest całkowicie redukowalna do przyrodoznawstwa. Metafizyczna interpretacja teorii fizykalnych na ogół wyprzedza naukę.

Metafizologiczny program Zawirskiego sprzyjał minimalizmowi, bo niewykluczone, że tradycyjna filozofia niewłaściwie stawiała swe problemy. W tym zbliżał się do Koła Wiedeńskiego. Ale też podkreślał różnice:

Filozofowie polscy byli stale zapraszani na [...] kongresy filozofii naukowej, wygłaszali na nich swoje odczyty i byli traktowani przez przedstawicieli neopozytywizmu jako zbliżeni do ich stanowiska. Było w tym trochę racji, ale niewiele, albowiem polska filozofia naukowa nie podzielała najważniejszego punktu zarówno pozytywizmu nowego, jak i starego. Do istoty pozytywizmu należy bowiem nastawienie antymetafizyczne; tymczasem polska filozofia naukowa nie wyklucza możliwości, że przynajmniej pewne zagadnienia tradycyjnej metafizyki (niekoniecznie te, które akuratnie Kant do metafizyki zaliczał) należy traktować jako naukowe [...] Nie mamy też nic wspólnego z dawnym idealistycznym sposobem wyrażania się pozytywistów starej dary; podzielimy zatem na tym punkcie raczej obiektywne i realistyczne stanowisko neopozytywizmu. Ale i tutaj mamy neopozytywistom coś do zarzucenia, mianowicie coś, co oni [określają] „formalnym sposobem mówienia” [...] Ze strony polskiej wyrażono słusznie obawę, że jest to środek zanadto radykalny. Można domagać się unikania błędów tradycyjnej metafizyki, a jednak nie sprowadzać wszystkiego do zagadnień czysto językowych. Taki sposób postępowania byłby usprawiedliwiony tylko wtedy, gdybyśmy z góry mieli pewność, że tym związkom i porządkom [tj. intrajęzykowym — J. W.] nie realnego nie odpowiada; tej pewności mieć nie możemy. Niepodobna jest zgodzić się na to, aby zagadnienie np. skończoności czy nieskończoności świata w przestrzeni miało się sprowadzać do zagadnienia językowego [...] Reasumując wynik naszych rozważań, powiemy, że polska filozofia naukowa stoi silnie na gruncie realistycznym w przeciwieństwie do pozytywizmu niemieckiego starej dary, który na tym punkcie był trochę mętny; że podobnie jak neopozytywiści stara się wyciągnąć jak największą sumę korzyści i pocucia dla filozofii współczesnej z logiki matematycznej, że nie odczuwa takiego lęku przed zagadnieniami filozofii tradycyjnej, jak neopozytywizm Koła wiedeńskiego i nie aprobejuje „formalnego sposobu mówienia”, w którym widzi jakby pewną ucieczkę od rzeczywistości [...] Na naszą niekorzyść, a może korzyść, trzeba zaznaczyć, że podczas gdy neopozytywiści wiedeńscy przedstawiają na ogół dość zwarty i skonsolidowany obóz, u nas był rzucony program, pracowano z wielkim wysiłkiem i powodzeniem nad wyświetleniem całego szeregu spraw szczegółowych, ale do wielkiej syntezy naukowej nikt się nie spieszył, że jeszcze jest za wcześnie; o ile taką syntezę zaczynano z grubsza zarysowywać, od razu ujawniało się rozdwojenie (*Z. Zawirski, O współczesnych kierunkach filozofii*, jw., s. 7—10).

Przytoczyłem ten obszerny fragment z dwóch powodów. Po pierwsze, z uwagi, że jest to w dużej mierze autocharakterystyka, a po drugie, że winien być zawsze powoływany, gdy sprawa dotyczy stosunku szkoły lwowsko-warszawskiej do neopozytywizmu. Nie mam złudzeń, że wielu historycznych harcówników będzie nadal podciągać polską filozofię analityczną pod neopozytywizm, ale warto uprzytamniać



nieuprzedzonym, że w tej mierze posiadamy autentyczne świadectwo w postaci słów Zawirskiego.

Jak już wyżej wspomniałem, w latach czterdziestych Zawirski zainteresował się patrystyką. W istocie rzeczy interesowała go filozofia religii, a w szczególności nurty mistyczne. Jest to wyraźnie widoczne w Słowniku, zawierającym sporo haseł odpowiadających nowym zainteresowaniom Zawirskiego. Wzorem Twardowskiego i znakomitej większości filozofów ze szkoły lwowsko-warszawskiej, Zawirski ostro rozdzielał filozofię i religię czy też naukę i światopogląd. Był jednak daleki od dezawuowania wiary religijnej, uważając ją za ważny fundament etyki.

Zygmunt Zawirski był bardzo typowym przedstawicielem szkoły lwowsko-warszawskiej, jej zainteresowań i stylu filozofowania. Na pewno nie zaznaczył się, być może z powodu swej przesadnej ostrożności, tak silnie w filozofii, jak Twardowski, Ajdukiewicz, Kotarbiński, Łukasiewicz czy Leśniewski, ale zasługuje na dobrą pamięć i uznanie. Jakims tego świadectwem jest angielskie wydanie jego prac w tomie *Zygmunt Zawirski: His Life and Work with Selected Writings on Time, Logic & the Methodology of Science* (Kluwer Academic Publishers, Dordrecht 1994), opracowanym przez Irenę Szumilewicz-Lachman.

*Jan Woleński*